GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Kwartalnie 19.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 75 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 12 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2.50 Mk., w tekście 3 Mk., po tekście 1.80 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.25 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Przed sesją sejmową.

—o—

Od paru tygodni zapanowała w wewnętrznej polityce polskiej głucha cisza. Sejm się odroczył, prezydent ministrów wyjechał z kraju, zapowiadana rekonstrukcja gabinetu utknęła na jakichś nieznanych nam przeszkodach. Czy wśród tej zewnętrznej ciszy prowadzą się jakieś prace przygotowawcze nad sanacją wewnętrznych naszych politycznych stosunków, czy też przeciwnie jest to cisza marazmu i bezradności, nie umiemy powiedzieć. Obawiamy się, aby ta cisza nie była zwiastunką drugiego faktu.

Stosunki nasze wewnętrzne domagają się niewątpliwie sanacji, jak to cała prasa zgodnie podnosi i wszystkie stronnictwa przyznają. Sejm bez większości a rząd bez woli nie mogą bowiem wytworzyć innej sytuacji, jak tylko zupełnie niezdrową i anormalną. Taką też była, niestety, sytuacja nasza w ubiegłym półroczu, a jeśli takie stosunki szczęśliwie przetrzymaliśmy dotąd, nie doprowadzając do poważniejszych wewnętrznych zawikłań, to jest to szczęśliwy traf, na który niebezpiecznie byłoby nadal rachować. Nasz rozwój wewnętrzny w przyszłych miesiącach nie wytrzymałby z pewnością dalszego obciążenia takiemi ciężarami, jak dotychczasowy rząd i dotychczasowy sejm. Oba czynniki domagają się zmiany.

Po akademicku, a więc teoretycznie kwestję stawiając, możliwe by były dwie drogi takiej sanacji. Pierwsza polegała by na zamachu stanu, któryby zmiótł dotychczasowy rząd z widowni, zarazem rozwiązałby sejm, a na ich miejsce wprowadził jakiś rząd oktrojowany przez autorów zamachu. Od czasu do czasu rozchodzą się istotnie pogłoski o rzekomych przygotowaniach do takiego zamachu, mającego wyjść z prawicy; pogłoski, które, jak dotąd, okazywały się zawsze bezpodstawnemi. Ale widocznie plany takie kołatają się w niektórych głowach.

Tego rodzaju drogę uzdrowienia dzisiejszej anormalnej istotnie sytuacji, w której nikt nie rządzi i nikt nie chce ponosić za władzę odpowiedzialności, uważamy jednak za chybioną i niebezpieczną. Jest to droga awanturnicza, nie wiadomo dokąd naprawdę mogąca zawieść, wciągająca z konieczności do polityki wojsko — bez którego współudziału zamach nie dałby się przeprowadzić — słowem i dla spokoju wewnętrznego szkodliwa i narażająca na szwank opinję Polski poza jej granicami. Potępiając więc tę drogę całkiem stanowczo i wyrażając zadowolenie, że chyba nikt o tej drodze na prawdę nie myśli, a jeśli ktoś nią grozi, to nie na serjo — wyznajemy, że dla nas jedynie racjonalnym, jedynie trafnym, jedynie bezpiecznym sposobem wyjścia z obecnej sytuacji jest droga legalna: zreformowania obecnego gabinetu i stworzenia większości w sejmie.

Zbliżająca się pora zebrania sejmu na nową sesję — więc miesiąc październik — powinien być tym terminem, w którym sanacja rządu i sejmu zostanie przeprowadzona. Sanacja rządu powinna polegać na wprowadzeniu do niego ludzi politycznie wyrobionych, mających jasny i zdecydowany program polityki zarówno wewnętrznej jak zagranicznej i zdolnych do zdawania sobie sprawy ze środków, do realizowania takiego programu prowadzących, względnie przeszkód, na jakie on napotyka.

Sanacja sejmu musi polegać na wytworzeniu w nim większości, chcącej pewien program popierać i dookoła ludzi realizujących go skupionej. Dokonanie takiej sanacji jest niewątpliwie dziełem trudnem, ale nie niemożliwem. Jest kilka spraw zasadniczych, jak sprawa konstytucji, zreformowania waluty, polityki zagranicznej, które dojrzały już dzisiaj do tego stopnia, że powinna się dla jednego ze sposobów ich rozwiązania znaleźć w sejmie większość i znaleźć silny rząd. Ale rzecz taka wymaga przygotowania, a jeśli czynniki polityczne, odpowiedzialne obecnie za losy narodu, sprawę tę zaniedbały i przygotowania do zmiany obecnego systemu bezplanowości nie przedsięwzięły, to oczywiście miesiąc październik zastanie naszą sytuację wewnętrzną równie anormalną i niezdrową, jak ją koniec lipca pozostawił.

Wypowiedzieliśmy na początku artykułu obawę, czy cisza, panująca obecnie na widowni polityki wewnętrznej, nie oznacza właśnie w dalszym ciągu bezradności i bezplanowości u mających kierować nami czynników politycznych. Gdyby tak było, kryłoby się w niej poważne niebezpieczeństwo. Wejście na drogę sanacji legalnej — przez rekonstrukcję rządu i skupienie sejmu — będzie z każdym tygodniem rzeczą trudniejszą, a awanturnicze pomysły rozcięcia zawikłań politycznych drogą zamachu mogłyby wówczas nabrać większego prawdopodobieństwa i żywotności. Cisza obecna byłaby też nietylko ciszą marazmu, ale i ciszą przed burzą. Ale być może, że obawy nasze są płonne i że w rzeczywistości instynkt polityczny zadrzemał tylko chwilowo w odrodzonej i niepodległej Polsce, ale nie zamarł.

Do obowiązków prasy należy uświadamiać i stawiać pytania zarówno społeczeństwu, jak rządowi. Otóż do takich pytań, natrętnie ciśniących się na usta, należą w tej chwili w pierwszym rzędzie następujące pytania: Czy jest w Polsce czynnik polityczny, dostatecznie rozumny i odważny, aby zerwać z dotyczasowym systemem „jakoś to będzie"? Czy robi się cokolwiek w sferach decydujących, aby dojść do kreacji rządu o świadomej woli i silnej ręce? Czy najbliższa sesja sejmowa będzie charakteryzować się znowu rozbiciem na atomy, czy też podziałem na większość rządzącą i mniejszość krytykującą? Czy — jednem słowem — Polska wejdzie już raz na drogę racjonalnego, europejskiego parlamentaryzmu, czy też i dalej kroczyć będzie po omacku, dążąc wbrew swojej woli w kierunku jakichkolwiek przewrotów.

Ferment wśród komunistów.

Wpływ upadku rządu rad na Węgrzech na komunistów wiedeńskich.

Było do przewidzenia, że upadek węgierskiego rządu rad oddziała na austryjacką partję komunistyczną. Rządy budapesztańskie były nietylko silnem poparciem moralnym dla partji komunistycznej, ale i poważną podporą materjalną. Miljonowe sumy napływały z Budapesztu do kasy komunistów wiedeńskich. Obecnie zaś znać silne rozluźnienie w szeregach partji. Oto co pisze o tym objawie oficjalny organ partyjny „Rote Fahne":

„Komunistyczna partja Austrji niemieckiej przeżywa obecnie proces reorganizacji i wewnętrznego oczyszczenia. Musimy zdać sobie sprawę z naszych wad i jasno je wykazać, gdyż dopiero wtedy można je gruntownie wyleczyć. Przeżyliśmy jakby dziecinną jakąś chorobę, która jest koniecznością dla każdego młodego organizmu partyjnego. Należy przedewszystkim usunąć z partji pierwiastki, które nie chcą walczyć z nami. Partje komunistyczne powinny być awangardą dla rewolucyjnego proletarjatu. Bolszewicy zaatakowali jeszcze przed październikiem 1917 roku wszelki dopływ członków do ich partji, gdyż zrozumieli, że należy przedtym wytworzyć silne, jednolite, prawdziwie idealistyczne jądro partyjne. Należałoby i u nas zastosować tę samą metodę, choćby nawet ilość członków naszej partji zmniejszyła się o połowę. Niechby nawet zadrwiła sobie z nas burżuazja, niechby socjaldemokraci czynili złośliwe uwagi na temat naszego rzekomego osłabienia, to zmniejszenie ilościowe może tylko dodatnio na nas wpłynąć".

Nadzieje komunistów wiedeńskich są jednak płonne. Straszliwe eksperymenty na Węgrzech i w Rosji, otworzyły oczy naszym rzeszom robotniczym. Zdają one sobie sprawę, że bolszewizm jest jedynie straszliwą reakcją, którą wywołał carat rosyjski. Wielki leader robotników angielskich Henderson słusznie orzekł, że system rad jest nieszczęściem dla sprawy robotników. Hasło radykalizmu społecznego odniosło już widoczną porażkę.

—o—

Widoki plebiscytu na Warmji i w Prusiech Królewskich.

—x—

W świetle statystyki pruskiej.

Statystyka pruska zbyt dobrze jest znana, zbyt wyraźnie wysługiwała się antypolskim celom rządu pruskiego, by posądzać je można o bezstronność wobec polaków. Mimo to przyjrzeć się warto tej, jakąkolwiek ona jest, gdyż daje ona bądź co bądź pewien pogląd na siłę żywiołu na obszarach Prus Królewskich i Warmji, na których odbyć się ma plebiscyt.

W Prusach Królewskich co do powiatów, w których przewidziano plebiscyt (Sztum, Kwidzyń, Susz, Malborg), statystyka urzędowa podaje liczby następujące:

Ludności ogółem 222,502; niemców i żydów 175,843; kolonistów, urzędników i załóg wojskowych, a więc elementu napływowego, razem 27,692; pozostaje więc niemców tubylczych 148,151; polaków — 46,659.

Najsilniejszy element niemiecki znajdujemy w powiatach suskim i malborskim; w sztumskim i kwidzyńskim żywioł polski równa się liczbowo żywiołowi niemieckiemu. Rzeczywista liczba polaków przedstawia się dla nas o wiele korzystniej, gdy zważymy, że rząd niemiecki wszystkich dwujęzycznych liczył jako niemców. Wzmoże się także liczba ludności polskiej [illegible] reemigracją [illegible] polaków, [illegible] kraje pod naciskiem represji rządu hakatystycznego i z powodu praw wyjątkowych, teraz niewątpliwie powrócą.

Korzystniej co do liczb przedstawia się stan naszego posiadania na Warmji. Wchodzą tu w rachubę powiaty Olsztyn miasto i wieś oraz Reszel. Dla dogodniejszej orjentacji podajemy liczby poszczególnych powiatów oddzielnie:

Ludności ogółem: Olsztyn wieś 57,919, Olsztyn miasto 33,077, Reszel 50,472, razem 141,468; niemców i żydów Olsztyn wieś 22,889, Olsztyn miasto 29,828, Reszel 43,392, razem 96,106; polaków: Olsztyn wieś 35,030, Olsztyn miasto 3,249, Reszel 7,080, razem 45,359; urzędników i załóg wojskowych, a więc żywiołu napływowego, liczymy: Olsztyn wieś 4,635, Olsztyn miasto 11,577, Reszel 4,230, razem 20,442, a więc niemców 65,767.

Struktura połaci olsztyńskiej jest na wskroś polska, reszelskiego przeważnie niemiecka. Jeśli zważymy, że urzędnik niemiecki, sporządzający statystykę, chwytał się środków najniemożliwszych, byle tylko w myśl rządu swego „udowodnić" liczbami niemiecki charakter kraju, gdy uprzytomnimy sobie, jak to wszystkich tak zw. „dwujęzycznych", politycznie niezdecydowanych, urzędników i wszystkich bezpośrednio lub pośrednio od rządu zależnych, teroryzowanych przez landratów, księży, nauczycieli i żandarmów, liczono w statystyce z góry jako niemców, to skład rzeczywisty ludności na terenie plebiscytowym przedstawia się dla nas mniej niekorzystnie.

Należycie prowadzona praca oświatowa przygotowująca plebiscyt, wszystkich ludzi kategorji ostatniej, pozyska napewno dla narodu polskiego. Od nas samych zależy, od zrozumienia niesłychanej doniosłości sprawy i ochoczego składania ofiar oraz współpracy wszystkich powołanych, czy z gry tej o życie lub śmierć tak znacznego odłamu narodu i o tak wielkie obszary ziemi, koniecznie Polsce potrzebnej jako pomost do Bałtyku wyjdziemy zwycięsko. Tua res agitur — o twoją rzecz chodzi narodzie!

—o—

Reakcja przeciw ruchowi robotniczemu.

Kampanja przedwyborcza we Francji. — Blok walki z socjalistami.

We Francji uwagę całą absorbują dwie sprawy natury czysto wewnętrznej: wybory do ciał przedstawicielskich i walka z drożyzną życia. Kryzys węglowy, a właściwie plaga węglowa, która już ogarnęła Europę, nie przyczyni się bynajmniej do zmiejszenia drożyzny.

Wybory do izby deputowanych, które są sprawą najważniejszą, mają się odbyć 26 października. Zasiadająca od 6 lat izba obecna, której żywot legalny winien był skończyć się dwa lata temu, zostanie tedy odnowiona nie dalej, jak za sześć tygodni.

Wybory robić będzie Clemenceau. Zdaje się to być rzeczą pewną. Być może, że został u władzy w tym celu, aby przeprowadzić takie wybory do izby i senatu, któreby mu zapewniły większość głosów podczas kongresu wersalskiego, czyli podczas wyborów prezydenta republiki, które się mają odbyć w styczniu r. p.

Głównymi kandydatami do Pałacu Elizejskiego będą więc: Poincare i Clemenceau. Hasłem wyborów ma być ponownie „blok narodowy", tym razem nie antyniemiecki ale antyrewolucyjny. Clemenceau chciałby do bloku tego włączyć wszystkie elementy burżuazyjne, nie wyłączając prawicowych i katolickich, które stoją na gruncie narodowym i republikańskim. Pod skrzydłami bloku zgrupują się partje, które zgodzą się na wzniesienie wału obronnego przeciwko rewolucji światowej. A więc do bloku będą mogli należeć „radykali" we wszystkich koło

ach i epitetach, liberałowie, postępowcy, równający się we Francji umiarkowanym konserwatystom t. zw. „socjaliści" narodowi, (klerykali), no i nakoniec katolicy.

Co do tych ostatnich sprawa nie jest jeszcze pewna. Republikanie z obozu „Temps" (w którym przeważają żywioły protestanckie) zajęli stanowisko wręcz negatywne w stosunku do katolików, których posądzają o sprzyjanie monarchistom. Clemenceau pragnąłby stać na gruncie jaknajszerszego bloku narodowego. Program bloku — tak, jak go zreasumowali niektórzy deputowani i dziennikarze parlamentarni — daje się streścić w następujących czterech punktach wytycznych:

1) walka przeciwko zagarnięciu przez państwo środków produkcji;

2) dążenie do wykorzystania i wypełnienia wszystkich klauzul traktatu pokojowego;

3) tolerancja dla wszystkich wolności politycznych przy surowym przestrzeganiu porządku i ładu w kraju;

4) walka na śmierć i życie z rewolucją, z dyktaturą jednej klasy społecznej nad drugą, wogóle z socjalizmem.

Ten „blok" francuski jest jednym z licznych objawów organizującej się reakcji przeciwko socjalizmowi. Reakcja podnosić zaczyna głowę wszędzie. Sytuację utrudnia nowe prawo wyborcze (fatalny system list) i niezgoda wewnątrz partji.

—o—

Czego obawia się koalicja.

Koalicja obawiała się zarazy bolszewizmu i jeszcze się jej obawia, choć przez przyzwyczajenie się do tego stanu obawy, natężenie jej jest już dzisiaj mniejsze. Dlatego zjawia się inna obawa: posuwanie się Polski na wschód. Francuzi strwożeni pytają, dokądże wy dojdziecie? Socjaliści jak Lafont, który słusznie mieni się przyjacielem Polski, woła, że Polska nie otrząsła się z imperjalizmu. Rosjanie, te sfery urzędowe, z łaski bożej lub ich samych, władzą obdarzone, wyrywają sobie włosy z rozpaczy krzycząc, że polacy zabierają rdzennie rosyjskie ziemie i nie będą ich chcieli oddać. Nawet Japonja pyta się dyskretnie, czy przypadkowo Polska nie zechce dojść do Moskwy.

Nasz aljant, Rumunja, pozawierał sojusz z Ukrainę i Czechami—i też niespokojny z powodu powodzeń polskiej ofenzywy. Dzieje się to wszystko dlatego, bo przywykli już wszyscy pozwalać Polsce na te lub inne ruchy, ale przeważa ich każdy wolny krok Polski.

Ta samodzielność Polski zaznaczyła się właśnie w polskiej ofenzywie na Wschodzie, gdzie Polska zbliża się do swoich granic 1772 roku. Natomiast daje się odczuwać wielki brak polskiej samodzielności w polityce zagranicznej, może też i temu ślepemu posłuszeństwu komitetu i p. Dmowskiego należy przypisać dzisiejsze obawy, a przecież Polska zwalcza ten straszny bolszewizm, którego się tak bardzo obawiano na zachodzie. Zachodzi tedy pytanie, czy nie należałoby, po osiągnięciu odpowiedniej granicy na wschodzie, zaniechać coprędzej ofenzywy przez zawieszenie broni z nieprzyjacielem na warunkach uznania naszych granic, a zwrócić wojska na zachód, bo Czesi nam grożą, że w razie oddania Cieszyna Polsce, oni się z bronią w ręku upomną, a wojska niemieckie czekają na powrót jeńców z Anglji i Francji a potem postarają się o sposobność zaatakowania Polski. Niemcy bowiem starają się w każdy sposób wejść w „dobre" stosunki z Anglją i Francją.

Francji proponują już dzisiaj kooperatywę w eksploatowaniu Rosji, którą niemcy podejmą się uspokoić, oczywista nie zadarmo. Francja dałaby kapitały, a Niemcy jako znawcy terenu rosyjskiego, daliby ludzi. Na razie trudno powiedzieć, w co się zamienią te obawy i plany. Stwierdzamy je, jak też musimy stwierdzić obawy we Francji, że Polska powraca do reakcjonizmu. Jeden z najwybitniejszych redaktorów pism politycznych w Paryżu mówił kilka tygodni temu: Wy sam mówicie, że Polska jest nawskroś demokratyczna, a faktami staracie się temu zadać kłam, bo i cóż to za demokratyczny naród, który obsadza swoje poselstwa samymi konserwatystami reakcją 18-go w. Paryski redaktor, któremu w żaden sposób nie można wpoić ani poszanowania dla polskiego ambdsadora w Paryżu, ani dla jego rozumu, podejrzewa nawet Palskę, a dążności monarchiczne, które mają się knuć w Anglji, gdzie już kandydat angielski uczy się po polsku. Trudno było zwalczać te twierdzenia wobec iście smutnego faktu, że Polska ma na eksport samych hrabiów i książąt, a przecież ci ludzie nie mogą dawać znać o Polsce, oni nie mogą być i nie są wykładnikami narodu polskiego.

—o—

Warunki pokoju z Bułgarją.

Ljon, 20 września. (PAT). Radjo warsz. Bułgarja ma zapłacić tytułem wynagrodzenia za wyrządzone szkody wojenne 225 miljonów franków w złocie w terminach półrocznych, począwszy od dnia 1 lipca 1920.

Dalej zobowiązuje się Bułgarja dostarczyć Rumunji i SHS. pewną ilość bydła i państwu SHS. w okresie pięcioletnim po 50.000 ton węgla rocznie. Gdyby Bułgarja nie dotrzymała swoich zobowiązań, weźmie komisja międzysojusznicza, przewidziana w traktacie pokojowym, kontrolę i ściąganie podatków w swe ręce.

Zobowiązania natury ekonomicznej są identyczne z warunkami traktatu w Saint Germain, Bułgarja musi odwołać wszystkie zarządzenia wyjątkowe z czasów wojennych, odnoszące się do własności obywateli państw sprzymierzonych, podczas, gdy zarządzenia podobne, wydane przez państwa sprzymierzone, pozostaną definitywnemi.

Klauzule wojskowe ustalają stan całkowitej armji bułgarskiej na 20.000 ludzi, wliczając oficerów. Armji tej wolno będzie użyć wyłącznie do utrzymania porządku i jako policji granicznej. Rekrutacja będzie wyłącznie ochotnicza z 20 letnią służbą dla oficerów i 12 letnią dla podoficerów. Bułgarji wolno będzie mieć najwyżej 10.000 strażników cłowych i to z zastrzeżeniem, że liczba karabinów, jakimi będzie mogła dysponować, w żadnym razie nie może przekraczać 30.000. W terminie 3 miesięcznym musi Bułgarja oddać miejscowości, które zostaną jej wyznaczone, nadwyżkę uzbrojenia i amunicji. Liczba i kaliber dział, tworzących stałe, normalne uzbrojenie punktów ufortyfikowanych, istniejących obecnie, będzie tworzyła maksimum, którego nie będzie wolno przekraczać. Zapas amunicji dla dział 105 mm. może wynosić najwyżej 1,500 pocisków na sztukę, dla reszty mniej niż 500 pocisków. Nowych fortyfikacji nie wolno wznosić. Przywóz gazów trujących, samochodów pancernych i tanków jest zabroniony. Materjał wojenny może być wytwarzany jedynie tylko w jednej fabryce i to w granicach, przewidzianych przez traktat. Wszystkie statki wojenne zostaną zniszczone. Budowa nowych jest zabroniona. Bułgarji nie wolno mieć żadnego lotnictwa wojskowego lub morskiego. Ochronę mniejszości narodowościowych zabezpieczają postanowienia analogiczne do postanowień traktatu w Saint Germain.

Wiedeń, 21 września. (PAT). B. K. z Paryża donosi 20 września. Teodorow wyraził się o traktacie pokojowym z Bułgarją między innymi w ten sposób, że między narodem bułgarskim, a rządem Radosławowa nie było jednomyślności. Clemenceau wysłuchał tych wywodów z widocznem niedowierzaniem. Traktat z Bułgarją zawiera analogiczne postanowienia, jak i traktat z Austrją.

W sprawie granic donosi „Allgemeines Tageblatt" z Londynu, że traktat pozostawia 2 miljony bułgarów pod obcem zwierzchnictwem. Havas donosi, że północna granica Bułgarji od strony Rumunji została w traktacie zmieniona, na zachodzie zaś od strony Serbji pozostała ta sama. Strumica i kilka przyległych małych okręgów zostało wcielonych do państwa jugosłowiańskiego.

Rokowania pokojowe bolszewicko-estońskie.

Moskwa, 21 września. (PAT.) Radjo warsz. Delegacja estońska, mająca na celu przeprowadzić rokowania pokojowe z Rosją sowiecką przybyła dnia 17 b. m. do Pskowa. Rosję sowiecką reprezentują na konferencji pp. Krasin, Litwinom i Gogolew. Na samym wstępie delegaci estońscy zaproponowali odroczenie pertraktacji celem uprzedniego zapoznania się z odpowiedzią rządu w Finlandji, Litwy i Łotwy odnośnie do przedłożonych im propozycji pokojowych. Krasin oświadczył, że rząd sowiecki gotów jest prowadzić rokowania pokojowe z całym światem. Litwinow zapytał, jaką postawę zajmie rząd eskoński w razie odpowiedzi odmownej i czy w tym wypadku rząd estoński zamierza w dalszym ciągu prowadzić rokowania. Delegacja estońska odmówiła odpowiedzi w tej mierze.

Następnie zabrał głos Krasin i zwrócił uwagę, że warunki rokowań wspólnie z Łotwą i Finlandją nie były przewidziane w odpowiedzi rządu estońskiego. Przykro mi bardzo, rzekł Krasin, że straciliśmy tyle czasu na przygotowanie tej konferencji. Nie byłoby to winą naszą, gdyby rokowania zostały przerwane. Krasin zapytał następnie, czy delegaci estońscy po wszczęciu rokowań przedłożą jeszcze inne żądania w rodzaju tego, aby rokowania odbywały się jednocześnie z państwami sprzymierzonemi oraz organizacjami rosyjskiemi, walczącemi z rządami sowietów. Birk odpowiedział, że rząd estoński żądań tych nie postawił.

Obie delegacje pożegnały się słowami: „Dowidzenia", „do prędkiego zobaczenia". Delegacje opuściły Psków. Przed zamknięciem posiedzenia delegacja sowiecka złożyła deklarację treści następującej: Przyjąwszy do wiadomości deklarację delegacji estońskiej, konstatujemy, że rząd estoński, wyrażając swoją zgodę na rozpoczęcie rokowań pokojowych nic nie nadmienił o warunku rokowań wspólnych z rządami państw, będącymi w stanie wojny z rządem sowieckim.

Kraje nadbałtyckie wobec bolszewików.

Wiedeń, 21 września. (PAT). W.B.K. donosi z Paryża: „Chicago Tribune" donosi z Rygi: Przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonji zebrali się w Rewlu, gdzie ułożyli następujące warunki, które postawili bolszewikom.

1) nie będzie zawarty pokój odrębny;

2) nie rozpoczną się rokowania pokojowe, zanim bolszewicy nie zobowiążą się iż nie będą uprawiali propagandy na obszarach wymienionych 3 krajów;

3) na wypadek zawarcia pokoju, kraje te nie podejmą stosunków dyplomatycznych i konsularnych z bolszewikami i nie pozwolą bolszewikom zakładać na swoich obszarach agentur telegraficznych i stacji zaopatrywania jeńców;

4) między Rosją a krajami baltyckimi będzie utworzona strefa neutralna.

Depesza podaje dalej następującą uwagę: Usiłowania w kierunku pozyskania Finlandji i Polski dla związku krajów baltyckich są kontynuowane. Najbliższa konferencja polityków wspomnianych wyżej 3 krajów baltyckich odbędzie się w Dorpacie,

Na polu walki.

Komunikat szefa sztabu generalnego.

z d. 21 września.

Front litewsko-białoruski.

Na zachód od Połocka oddziały nasze, łamiąc energiczny atak przeciwnika, zajęły linję rzeki Uszacz i miasteczko Pyszno, biorąc 800 jeńców i 4 karabiny maszynowe. Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński.

Koncentryczna akcja naszej kawalerji doprowadziła do zajęcia Zubkowicz. Nieprzyjaciel wycofuje się na Żubrowicze. — Pod Olewskiem i Suszczanami spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller płk.

Niemcy wycofują się z Kurlandji.

Moskwa, 19 września. (PAT.) Radjo warsz. Dzienniki donoszą, że regularne wojska niemieckie wycofują się z Kurlandji.

Protest przeciwko planom Denikina.

Moskwa, 21 września. (PAT.) Radjo warsz. Jak donosi „Daily News" ukraińska delegacja w Londynie wystosowała do angielskiego ministra spraw zagranicznych protest przeciwko planowi Denikina przyłączenia Ukrainy do Rosji.

§ 61.

Berlin, 21 września. Radjo pozn. Rząd niemiecki wysłał do państw koalicyjnych nótę zawiadamiającą je, iż żądanie zmiany par 61 konstytucji niemieckiej zostanie przez rząd niemiecki przyjęte.

Rozruchy głodowe.

Nauen, 21 września. (PAT.) Radjo warsz. W mieście Kesslin (Koszalin) wybuchły rozruchy spowodowane brakiem artykułów żywnościowych. Zrazu wojsko przywróciło porządek, lecz nazajutrz dopuszczono się grabieży kilku sklepów, oraz restauracji. Dokonano licznych aresztowań, lecz tłum osaczył ratusz i aresztowanych uwolnił. Szczupły garnizon wojskowy nie jest w stanie uśmierzyć zbuntowanej ludności. Posiłki wysłano.

Polska i Rumunja.

—o—

„L'Echo de Paris" ogłasza artykuł pod powyższym tytułem. Jest on ważny jako wyraz pewnej grupy zapatrywań na politykę wschodnią we Francji.

„Polacy i rumuni byli zmuszeni pod koniec wojny zdobyć się na wielki wysiłek wojskowy, celem odparcia niebezpieczeństwa bolszewickiego. Przy tej sposobności obie armje, polska i rumuńska wykazały się wspaniałemi zaletami patrjotyzmu i dzielności. Bagnetami utrwaliły one od strony wschodu granice cywilizacji, które są równocześnie granicami naturalnemi. W ten sposób Polska przez szereg walk zwycięskich uwolniła terytorja, które stanowiły część Rzplitej litewsko-polskiej przed podziałami, a Rumunja równocześnie odbierała Besarabję, którą jej zabrał kongres berliński w r. 1878.

Oba państwa są odtąd związane tą koniecznością, bo muszą czuwać nad całością swoich granic na wschodzie. Dla Polski bolszewizm nieprzyjacielski i przywrócenie caryzmu są jednako niebezpieczne; a co do Rumunji, to woli ona mieć za sąsiadkę spokojną Ukrainę niż Rosję ciągle imperjalistyczną i groźną.

Dzięki współdziałalności polsko rumuńskiej, Ukraina mogła wytrzymać napór bolszewizmu, który z początkiem roku podmywał już Karpaty. Obecnie lud ukraiński może wybierać między Petlurą, Denikinem i różnymi atamanami, którzy dzielą władzę między siebie.

Sprzyjając działalności Petlury, rząd bukaresztański podtrzymywał przyjazne stosunki z Denikinem, który zrzekł się przynajmniej na razie — upominać się o Besarabję. Kierownicy polscy i rumuńscy doskonale się zgadzają co do Rosji i Ukrainy, co nie ma się tak samo z czechami, gdzie przecież śledzi się z ogromnem zainteresowaniem wydarzenia na Ukrainie.

Tylko nie trzeba zapominać, że cała budowa rzeczypospolitej czesko słowackiej była oparta na przypuszczeniu, że zwycięska Rosja rozszerzy swoje posiadłości aż na drugą stronę Karpat, łącząc się w bezpośrednią styczność z czechami. To przypuszczenie nie zrealizowało się. — Przeciwnie, zmartwychwstała Polska, weszła klinem między Czechy, a Moskwę pogrążoną w anarchję ohydną, jakiej nie zna historja. Ale kierownicy czescy nie zrzekli się myśli oparcia się o Rosję. — Udało im się spowodować przydzielenie im terytorjów słowackich i ruskich na południe od Karpat w ten sposób, że graniczą z Galicją Wschodnią, która w myśl ich przypuszczeń, wcześniej czy później wpadnie w posiadanie Rosji. Otóż dlatego pojawienie się niepodległej Ukrainy stało się dla rządców praskich nowym ciężkim zawodem. Jakkolwiek ukraińcy, bardzo czynni w Wiedniu i Pradze, szukali pomocy czeskiej przeciw polakom w Galicji Wschodniej, to jednak nie spostrzega się żadnej wspólności interesów między Kijowem, a Pragą. Przeciwnie, stosunki Ukrainy z Polską i Rumunją, mimo rany jeszcze broczącej krwią z powodu srogiej wojny w Galicji, mogą się rozwinąć w porozumienie, które może zaciążyć pożytecznie nad przyszłością Europy Wschodniej".

My od siebie dodamy, że ze strony polskiej trzeba położyć kres prowadzeniu polityki antyukraińskiej, którą uprawia ciągle jeszcze p. Dmowski na rzecz Wielkiej Rosji. Wogóle dobrze by było, żeby polityką Polski kierowała Warszawa, a nie Paryż.

—x—

Spadek marki i korony.

„Le Petit Journal" donosi z Zurychu, że na giełdzie zurychskiej zaznaczył się ogromny spadek marki niemieckiej i korony. Za 100 marek płacono już w Zurychu 20.50 franków, za 100 koron 8 franków. (Przed wojną 1 frank—0,95 kor.).

Sprawozdawca finansowy genewskiej „Trybuny" (jak donosi ten sam dziennik) jest mniemania, że to sami Niemcy przez swoje banki robią tę „baissę" w Szwajcarji, aby uniemożliwić ucieczkę niemieckich pieniędzy z kraju. Ponadto ten spadek wartości pieniędzy niemieckich daje Niemcom możność skutecznego konkurowania ze swoimi towarami za granicą, ponieważ przy takim kursie marki towary niemieckie będą tak tanie, że mogą skutecznie zwalczać każdą konkurencję zagraniczną.

I tak np.: ubranie w Paryżu kosztuje około 800 fr., buty 100 fr., gdy Niemcy, oceniając swój towar w markach, mogą dać taki sam towar o połowę taniej w Paryżu lub Londynie. Swoją drogą frank francuski spadł także ogromnie. Za 100 franków francuskich (papierowych) dają w Szwajcarji tylko 70 lub nawet mniej franków szwajcarskich.

—o—

Nowe banknoty Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Polska krajowa kasa pożyczkowa zadwiadamia, że od dnia 28 września r. b. będą wpuszczane w obieg nowe bilety polskiej krajowej kasy pożyczkowej wartości 20 i 5 marek polskich. Bilety noszą datę 17 mara r. b. i opatrzone są podpisami członków ówczesnej dyrekcji Polskiej krajowej kasy pożyczkowej p.p. dr. Aernesta Adama i Józefa Zarzyckiego oraz głównego skarbnika pana Marjana Karpusa. Numeracja biletów rozpoczyna się serją A od nr. 1.

Bilet 20-markowy przedstawia na stronie prawej w kolorze ciemno fioletowym w ramce ornamentów linjowych obowiązujące teksty z podpisami i numerem. Pod środkowym tekstem widoczny jest orzeł polski a po jego obu bokach liczba 20. Na stronie lewej po środku w barokowej ramce podobizna Tadeusza Kościuszki w młodym wieku. W rogach od góry na tle ornamentów roślinnych liczba 20. Strona lewa utrzymana jest w kolorach fioletowym i szaro zielonym. Bilet wydrukowany jest na tym samym papierze co i banknoty 100-markowe Kościuszkowskie. Format nowych biletów 20-markowych jest nieco mniejszy od formatu biletów 20 markowych okupacyjnych.

Bilet 5-markowy przedstawia na stronie prawej tekstu obowiązujące podpisy i numery, u góry orła polskiego, po bokach wielką cyfrę 5 u dołu pasek ornamentacyjny. Na stronie lewej w ramce z ornamentów roślinnych część prawą biletu zajmuje podobizna Bartosza Głowackiego w owalu, w lewej części liczba 5. W ramce u dołu zdanie o karze. Bilet wydrukowany jest na tym samum papierze co i bilety 100 markowe Kościuszkowskie i utrzymany jest w różnych odcieniach koloru zielonego. Format nowych biletów 5 markowych jest nieco mniejszy od formatu biletów 5 markowych okupacyjnych.

Wiadomości bieżące.

—x—

Z Towarzystwa Rolniczego.

Na onegdajszem miesięcznem ogólnem zebraniu członków Towarzystwa rolniczego okręgu łódzkiego, któremu przewodniczył prezes p. Kochanowski, rozważano następujące sprawy.

Co do otwarcia szkoły rolniczej, projektowanej początkowo w Czarnocinie rządowym, zawiadomiono, iż istnieje niesprawdzona pogłoska, jakoby Czarnocin oddany był przez Skarb w dalszą dzierżawę na lat sześć. Tym sposobem szkoła rolnicza w miejscowości tej nie znalazłaby pomieszczenia i dla tego wyłoniono projekt otwarcia tej szkoły w Brzezinach, co uchwalono przekazać komisji organizacyjnej, dla podjęcia starań w tym kierunku.

Referat p. Kostaneckiego o uprawie łąk — wobec szczupłego grona słuchaczów— uchwalono odłożono do liczniejszego zebrania.

Sprawę nawożenia roli mąką z zepsutego ziarna łubinu referował p. Malcz. Wywołała ona żywą dyskusję, poczem uchwalono poczynić w przyszłości dalsze doświadczenia i wyniki ogłosić.

Dyrektor łódzkiego syndykatu rolniczego referował sprawę dostaw specjalnych ziarna do zasiewów. Sprawa ta stoi źle, gdyż syndakat potrzebnej i żądanej przez ziemian ilości zbóż nasiennych, sprowadzić nie zdoła. O zboża te jest niezwykle trudno, jak również trudnym jest przewóz tych zbóż i dla tego rolnicy okręgu łódzkiego poprzestać będą zmuszeni na wysiewie własnej produkcji.

W końcu p. Szantyr referował sprawę wprowadzenia u nas mechaniczuej uprawy i wyjaśnił warunki użycia pługów motorowych.

Na zebraniu byli obecni delegaci kółek włościańskich.

Sanatorjum dla dzieci szkolnych.

Sanatorjum dla dzieci szkolnych z dniem 30-go września r. b. zostaje zamknęte. Znajduje się w niem 50 dzieci. Otwarcie nowego sanatorjum nastąpi 1-go października przy ul. Aleksandrowskiej № 115.

W sprawie urzędniczej kasy chorych.

Niebawem odbędzie się zebranie delegatów wszystkich wydziałów magistratu w sprawie przyśpieszenia wprowadzenia w życie ustawy projektowanej kasy chorych dla urzędników miejskich i ich rodzin.

Groźba strejku służby w „Kochanówce".

Personel szpitala „Kochanówka" zawiadomił wydział zdrowotności publicznej, że jeżeli do 24-go b. m. nie zostanie rostrzygnięta sprawa podniesienia płacy pracowników tego szpitala, to w dn. 25-go b. m. przystąpi do strejku.

Walka z gruźlicą.

Do poradni sekcji do walki z gruźlicą przy Wydziale zdrowotności w sierpniu zgłosiło się nowych chorych 297, w tej liczbie 24 dorosłych i 83 dzieci; chrześcijan 145, żydów 152. Ogółem zbadano w sierpniu osób 397, skierowano 104 do szpitali; 21 do leczenia ambulatorjnego; 35 na obserwację do szpitala. Skontatowano brak objawów gruźlicy czynnej w 80 wypadkach, posłano na naświetlanie kwarcowe 53, do rentgenizacji 17, do ligi przeciwgruźliczej 2, na kolonje dla dzieci szkolnych 3, do konsultantu chojenskiego 82 osoby, z których zakwalifikowano do szpitala na Chojnach 69 osób. Leczono tuberkuliną 18 chorych, zastrzyków zrobiono 58, dokonano szczepień tuberkulinowych rozpoznawczych u 9 dzieci. W pracowni rozpoznawczej dokonano 168 badań: plwociu, krwi, moczu i kału. Santtarki dokonały 98 wywiadów.

Wykonanie wyroku sądu doraźnego.

Wczoraj punktualnie o godz. 6-ej min. 5 rano, według terminu, określonego przez komendanta miasta, wykonany został wyrok na podwórzu więzienia przy ul. Długiej nad 28 letniem Feliksem Pinterą, skazanym na śmierć przez rostrzelanie przez sąd doraźny w Łodzi.

Obecnymi byli przy egzekucji prokurator, lekarz, ksiądz, starosta miasta i naczelnik policji kryminalnej. Dziesięciu żołnierzy dało salwę. Egzekucja skończyła się skonstatowaniem śmierci Pintery. Popołudniu na murach Łodzi ukazało się ogłoszenie prokuratora, powiadamiającego publicznie o wykonaniu wyroku śmierci nad skazanym Pinterą.

Teatr Polski.

Dziś, w poniedziałek, teatr daje specjalne widowisko dla żołnierzy po cenach najniższych (od 40 fen. do 3 mk.), na którem ukaże się aktualna sztuka J. Borawskiego p. t. „Prusacy".

Jutro po raz pierwszy po cenach popularnych ukaże się komedjo satyra w 4-ch aktach Caillavet'a i Fleurs'a „Król".

Na „gościnnych" występach.

Widocznie złodziejom naszym źle się powodzi w Łodzi, gdyż muszą się udawać na gościnne występy.

W tych dniach udało się do Kalisza kilku złodziei łódzkich i zaraz wzięli się do pracy, gdyż w policji miejskiej zanotowano kilka większych kradzieży. Dwóch złodziei, a mianowicie: Kuropatwę, znanego w świecie złodziejskim pod przezwiskiem „Złotej rączki", oraz legitymującego się fałszywym paszportem, Szklarka, policja kaliska ujęła i osadziła pod kluczem.

Z Sali Koncertowej.

—x—

Pożegnalny koncert kompozytorski p. Al. Tancmana, udającego się na studja do Paryża, nie ściągnął licznych słuchaczów.

Mimo to, że p. Tancman, laureat konkursu, jest dzieckiem Łodzi, nie ułatwiono mu tej wędrówki. Trudno być prorokiem w swoim kraju, ba.., i publiczność niedawno wykosztowała się na Cavalieri, vel Kawalarki, której produkcje odbywały się przy wypełnionej sali.

Program był obfity i składał się częścią z utworów zupełnie nowych. Sfinksowem jest jeszcze oblicze kompozytora, przemawiającego bardzo śmiałemi współbrzmieniami, a wynoszącego chęć zrobienia dobrej muzyki ponad troskę o charakter i formę utworu. Powstają dzieła o niezmiernie szczęśliwej koncepcji, ale naogół środki techniczno-kompozycyjne jeszcze nie zawarły z sobą zgody. A zewsząd przebija się ogromny talent, szlachetność inwencji i wyznaczenie sobie wielkich ideałów. Na podstawie „Warjacji", niektórych preludów oraz fragmentów z sonaty skrzypcowej można przewidzieć, że następne dzieła po przeprowadzeniu należytych studjów przez autora staną na wyżynie pierwszorzędnych dzieł współczesnej muzyki.

Życzymy mu tego najgoręcej.

—o—

Sobotni koncert Józefa Sliwińskiego odznaczał się programem, odpowiadającym wielkości mistrza. W interpretowaniu Sonaty Beethovena op. 110. Schumana fantastycznych obrazów „Humoreski" i Paderewskiego „Théme varié" okazał się Sliwiński artystą poetyzującym, twórczym, gdyż w każdym z utworów odnajduje on pokrewne tony swej lirze, a ta umiejętność pogłębiania momentów lirycznych i uwydatniania myśli kompozytora stanowi siłę, którą artysta zużywa z siebie na odtworzenie poematów muzycznych.

Niestety niżej podpisany nie mógł skorzystać z drugiej połowy wieczoru, gdyż recital Sliwińskiego zetknął się z koncertem kameralnym T-stwa Miłośników Muzyki, dokąd powołały go obowiązki współwykonawcy programu.

F. Hal.

—o—

Skrzynka do listów.

—

O prawdziwość komunikatu komendy policji państwowej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w poczytnem Jego piśmie następującego wyjaśnienia:

W piątkowym „Głosie Polskim" (numer 257) wydrukowany był komunikat komendy policji tej treści:

„Poseł do Sejmu dr. Rosenblatt i radni Berman i Mincberg oświadczyli przy świadkach, że zachowanie się policji w dniu 17 b. m. względem żydów było zupełnie na miejscu i dzięki jedynie policji ekscesy nie przybrały poważnych rozmiarów".

Stwierdzam, że rozmawiając z p. Fersterem, zastępcą kierownika policji w dn. 17 b. m., wyraziłem się, że znajdując się w jego gabinecie owego dnia, widziałem, że on, p. Ferster, osobiście robił wszystko, co było w jego mocy. Po otrzymaniu wiadomości o rozesłaniu przez komendę policji do redakcji pism powyższego komunikatu, wyraziłem telefonicznie i listownie p. Fersterowi (posiadam kopję listu) zdziwienie z powodu podobnego komunikatu, który mi wkładał w usta słowa, których nigdy nie mówiłem i mówić nie mogłem. Pan Ferster przyznał, że komunikat jest nie ścisły i przyrzekł odpowiednio go zmienić. I rzeczywiście w niektórych pismach pojawił się następujący komunikat:

„Poseł do Sejmu dr. Rosenblatt oświadczył, że kierownictwo policji było na miejscu i korrekt".

Dlaczego w „Głosie Polskim" pojawił się pierwszy komunikat, nie wiem.

Nadmieniam, że z pp. Mincbergiem i Bermanem o tych zajściach wogóle nie mówiłem i że o ich oświedzinach w prezydjum policji dowiedziałem się dopiero z gazet.

Racz Pan przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szazunku.

Dr. Rosenblatt.

(Dla informacji podajemy, że pierwszy komunikat, o którym wspomina poseł dr. Rosenblatt otrzymaliśmy od komendy policji w przeddzień jego wydrukowania. Drugiego komunikatu policji, prostującego niejako treść pierwszego, nie umieściliśmy w piśmie, ponieważ nie został nam nadesłany. Przyp Red.).

Habsburgowie szukają przytułku.

Rokowania z Hiszpanją. — Wymijająca odpowiedź hiszpańskiego króla.

W związku z pogłoskami o planowanem przesiedleniu się eks-cesarza Karola i jego byłych arcyksiążąt austrjackich do Hiszpanji, donoszą z Zurychu:

Arcyksiążę Fryderyk pisał z Wiednia do swego siostrzeńca, króla Alfonsa, pytając czy może ze swą rodziną przyjechać do Hiszpanji. Król hiszpański odpowiedział, że przyjmie go chętnie i przeznaczy mu na mieszkanie jeden z królewskich zamków. Zwraca wszakże uwagę, że nie uważa tej sprawy za rzecz wskazaną. Sprawa przesiedlenia się arcyksiążęcej rodziny do Hiszpanji wtedy, kiedy Hiszpania nadal prowadzi jeszcze rokowania z ententą.

Były cesarz Karol powziął pierwotnie zamiar wyjazdu do Angiji, gdzie ma wielu przyjaciół. Potem jednak zmienił plan i postanowił osiąść w Hiszpanji. Rokowania te doirzały już o tyle, że wyjazd byłej pary cesarskiej nastąpi w najbliższym czesie.

—o—

Jezus Chrystus uczniem kapłanów egipskich.

Historyk cywilizacji, Ernst Edler von der Planitz, uczynił niedawno sensacyjne odkrycie, tyczące osoby Jezusa Chrystusa. Ogłosił je w „Gazecie Meklemburskiej" (Landeszeitung für beide Mecklenburg"). Na wstępie swego artykułu przypomina o t. zw. liście z Benan, który przed dziesięciu laty wywołał gwałtowny spór na temat pochodzenia Jezusa. W przeciwstawieniu do ujęcia biblijnego, według którego przepędził Jezus swą młodość w Nazarecie, stwarza drugą wersję, głosząca, że wychowywał się On w egipskiem mieście Anu, gdzie odebrał najpierw wykształcenie w świątyni, a potym zyskał sławę mędrca i cudotwórcy, głoszącego naukę boską. Stary dokument egipski, sięgający epoki Domicjana, opowiada o tym bardzo szczegółowo i podkreśla główny fakt, iż Jezus udał się do Palestyny dopiero jako dojrzały mężczyzna. Kwestją tą jednakże mało się zainteresowano, gdyż nie znaleziono dowodów, które poparłyby wersję listu z Benan.

Obecnie odkrył Ernst Edler drugie ważne źródło, tyczące osoby i pochodzenia Jezusa Chrystusa. Źródłem tym, jest stary papyrus pogański, znaleziony w grobowcu egipskim. Badania filologiczne okazały, że należy on do wczesnej epoki chrześcijańskiej. Został przywieziony do Europy zupełnie przypadkowo i spoczywał przez długi czas nieczytany w jakimś muzeum. Dopiero Ernst Edler zainteresował się bliżej tym pięknie zachowanym papyrusem i przy bliższym zbadaniu tekstu, natrafił na miejsce, w którym wymienione było imię „Jezusa z Anu" jako cudotwórcy. Nazwa ta, jest identyczna z listem benańskim, który niezmany autor używa dla bliższego określenia Chrystusa, nazwy tej samej miejscowości.

Ernst Edler, jest zdania, iż odkrycie tego drugiego papyrusu jest ważnym etapem w historji rozwoju problematu Chrystusowego.

—o—

Tajemnicza ucieczka infanta hiszpańskiego.

Infant hiszpański książę Orleanu był pod kuratelą rodziny. — Książę umknął tajemniczo nad ranem w stronę Portugalji.

Pisma hiszpańskie donoszą z Madrytu, że infant hiszpański Antoine d'Orleans, którego królewska rodzina hiszpańska oddała pod kontrolę ze względów familijnych, zniknął onegdaj bez śladu.

Infant był pod stałą kontrolą pewnego urzędnika w pałacu de San Lucar de Baremeda. W niedzielę infant wyraził chęć wzięcia udziału w walce byków w Sewilli. Gdy opiekun księcia zgodził się na to, udali się obaj do teatru w Sewilli. Wieczorem kazał się książę zbudzić o godz. 9-ej rano, poczem pożegnał się ze swym opiekunem. O godzinie 3-ej nad ranem, infant wyniósł z hotelu dwie walizy, oddał je dwum cudzoziemcom, którzy go oczekiwali opodal. Razem wsiedli do powozu który czekał obok, poczem dojechali do placu, na którym księcia oczekiwały trzy automobile. Infant z towarzyszami wsiedli do jednego z nich, poczem odjechali z niezwykłą szybkością w stronę d'Hielon.

Organizatorem tej ucieczki ma być ex-deputowany republikanin Alvace Aernez.

Infant miał rzekomo udać się do Portugalji, gdyż na przystani oczekiwał go jacht, którym książę miał się udać do Włoch, by tam otrzymać spadek po księciu Galliera, wynoszący 15 miljonów. Trzeba dodać, że infant hiszpanski liczy 53 lat, a jest kuzynem króla hiszpańskiego.

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na Dom Sierot (Północna 38).

Z okazji rocznicy ślubu pp. Alterów — Leopoldostwo Lewinsonowie 5 mk. 764

Zebrane przez dzieci z domu przy ulicy Piotrkowskiej № 271 mk. 14. 788

—x—

Orędownik sprawy Polski — przed forum Europy.

„Le Petit Parisien" umieszcza interwiew z Paderewskim. — Naród polski ufa w sprawiedliwość. — Niebezpieczeństwo germańskie.—Armja polska chce zostać wierną podpisowi pokoju.—Armja i jej potrzeby.

„Le Petit Parisien" stara się zawsze być au courant z najaktualniejszymi problemami chwili. W numerze z 10 września spotykamy obszerny interview Vignauda z prezydentem Paderewskim, opatrzony tegoż podobizną.

Wprawdzie fragmenty tego interviewu podaliśmy już naszym czytelnikom w telegramach Pata, obecnie podajemy charakterystyczne tegoż ustępy.

W roku 1840 — pisze p. Vignaud — był tu słynny poeta Adam Mickiewicz, który z katedry College de France przybył bronić sprawy Polski przed forum Europy. Dziś to artysta muzyk, który przed trybunałem pokoju przybył bronić sprawy Polski wolnej i sławą okrytej. Ale p. Paderewski nie chce przypominać się jako oklaskiwany artysta, odświętnie przyjmowany w całym świecie. To jest dziś patrjota, jedna drobina duszy polskiej, to delegat, reprezentant 30 miljonów braci w niebezpieczeństwie. To szef rządu Polski, który nas przyjmuje w salonie hotelu.

— Pan prezydent wraca z Polski. Opisują nam wasz kraj, jako zaniepokojony i drżący z oburzenia. W jakim stanie znalazł pan Polskę?

— Zanim opowiem panu o strasznych próbach, na jakie narażony jest mój kraj, wiedzcie, panowie, o jednem: naród polski, jakichkolwiek doznaje dziś katuszy nie jest doprowadzony do rozpaczy. My zachowujemy ufność w sprawiedliwość, jaką nam przyzna Rada Najwyższa. Nikt nie wątpi, nikt nie chciałby zwątpić o dobrej woli Rady. I dlatego często słyszy się pytanie, iż dzięki czemu wobec tylu zbrodni, i tylu krzywd, których doznajemy, naród polski zachował jeszcze tę ufność. A któż jest sprawcą tych zbrodni i krzywd. To niemcy.

—o—

Powstańcy tureccy grożą sułtanowi strąceniem z tronu.

„Matin" donosi z Konstantynopola, że ogólne położenie w Turcji zdaje się być niepokojące. Rząd jest bezsilny. Wielki wezyr wskutek swej bezpłodnej podróży do Paryża, skąd go odesłano z powrotem, stracił zupełnie powagę. Wobec buntowniczych elementów, działających w Azji Mniejszej, opuścił on zupełnie ręce. „Prawdziwi patrjoci" czyli resztki Komitetu Zjednoczenia i Postępu, zorganizowali się tam przy poparciu opinji muzułmanów, zrozpaczonych z powodu tego, iż sprzymierzeni, a zwłaszcza grecy, położyli rękę na wszystkiem. Mustafa Kemal, generał i inspektor armji, wysłany tam przez gabinet w celu przeprowadzenia pacyfikacji, zwołał do Angory korpus i stanął na czele patrjotów. W ich imieniu wysłał on do sułtana groźne telegramy, domagające się dymisji Damada Fenda, utworzenia gabinetu z pośród patrjotów i natychmiastowych wyborów, w przeciwnym razie sułtan zostanie złożony z tronu, na którym patrjoci posadzą jego następcę, to znaczy Abdul Medeida.

Bandy tureckie, operujące w Azji Mniejszej, tworzą istotną siłę narodową, kierowaną przez oficerów armji regularnej i wybornie dyscyplinowaną. Zaopatrzone są też dobrze w broń i amunicję. Komendant angielski jest, jak się zdaje, zdecydowany wystąpić przeciw bandom tureckim. Kazał on wyładować amunicję w Trebizondzie, ale amunicja ta wyleciała w powietrze. Mustafa Kemal zawiadomił go, że eksplozja się powtórzy, jeśli zechce ponownie utworzyć tam magazyn amunicji. Siły angielskie są zresztą wobec tych band za słabe. Na uwagę zasługuje, że agenci angielscy przebiegają Anatolję, uprawiając propagandę antifrancuską. Zapewniają oni ludność, że jedynie Francja podtrzymuje ambicje greckie.

—o—

Strajk i lokaut w teatrach Paryża.

Paryż się nudzi. Wszystkie musik-halls, sale koncertowe, kinematografy zamknięte. W tych dniach mają być zamknięte teatry. Powodem tego jest strajk. Między personelem a dyrektorami przyszło do zatargu na tle ekonomicznym, i oto wszystkie lokale rozrywkowe zamknięte.

Komitet międzysyndykatowy widowisk zgromadził się na naradę i uchwalił strajk.

Wieczorem w Empirze, muzycy odmówili pracy w orkiestrze. W Gaite-Rochechouart, gdy publiczność już zajęła miejsca na sali, syndykat uwiadomił dyrekcję, że przedstawienie się nie odbędzie. Musiano publiczności zwrócić pieniądze.

Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po wszystkich teatrach paryskich. Po któtkich rozmowach telefonicznych wszyscy dyrektorowie widowisk porozumieli się co do solidaryzowania się natychmiastowego ze swymi kolegami, którzy już mieli strajk personelu u siebie, poczem uchwalili wypowiedzenie „engagement" personelowi, czyli represje w formie lokautu. Za dyrektorami widowisk oświadczyli gotowość solidarności dyrektorowie teatrów.

Konflikt wchodzi tedy w bardzo ostrą fazę, która zwłaszcza dokucza mieszczuchom paryskim; muszą bowiem nudzić się godzinami na bulwarach i poziewać z powodu braku wszelkiego rodzaju rozrywek.

—o—

Kronika ekonomiczna.

Dlaczego nastąpił spadek czeskiej korony? Praska „Tribuna" konstatuje, że na targu zagranicznym kurs korony czeskiej znacznie spadł. Powodem tego spadku kursu jest fakt, że na targach zagranicznych pojawiły się sześcio-miesięczne dewizy. Równocześnie rzucono na targ kilkanaście miljonów koron czesko-słowackich. W tem tkwi przyczyna upadku kursu.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.